

Landszaft

idziemy lasem pomiędzy domem a symbolem
iglaste cienie drzew sugerują patrzenie w lewo
to stamtąd zawyje ciemność i puste brzuchy wilków
gdy z żyłastych gałęzi zmierzchniwie spełźnie rdza

pod żadnym pozorem nie można dać się złapać
cóż z tego że wiosna walczy z szalikiem o miejsce na naszym karku
kiedy żelazny język mgły wciąż jeszcze kąsa w nagie dłonie

nie byliśmy gotowi na cholerną biedę

bez liścia nad głową słuchamy jak niebo potyka się o dachy
czasem jesteśmy skłonni wierzyć że ciepły komin woła w naszą stronę

daleko po prawej może i się coś świeci lecz o ile mamy kieszenie
to zaledwie wypchane przedwczorajszym deszczem
po prostu nie stać nas na kamyki wróżące drogę powrotną